

JEAGWON KIM

CZYM JEST „EPISTEMOLOGIA ZNATURALIZOWANA”?*

1. EPISTEMOLOGIA JAKO DOCIEKANIE NORMATYWNE

Epistemologiczne dociekania Kartezjusza w jego *Medytacjach o filozofii pierwszej* rozpoczynają się od postawienia pytania: Jakie sądy zasługują na uznanie? W pierwszej medytacji Kartezjusz powątpiewa w różnego rodzaju przekonania, które uprzednio uznawał za prawdziwe, i odkrywa, że jest zmuszony dojść do wniosku, iż należy je odrzucić oraz nie uznawać ich więcej za prawdziwe. Możemy traktować epistemologię kartezjańską jako złożoną z dwóch następujących zadań: rozpoznanie kryteriów, od których zależałoby przyjmowanie bądź odrzucanie sądów oraz określenie, jaką wiedzę według tychże kryteriów jesteśmy w stanie osiąść. Program kartezjański jest po dziś dzień programem zachodniej epistemologii. Bliźniacze problemy identyfikacji kryteriów uzasadnionych przekonań i uporania się ze stosunkiem sceptycznym co do możliwości posiadania wiedzy stanowią główne zadanie teorii poznania od czasów Kartezjusza. Dotyczyło to zarówno empirystów — Locke’a, Hume’a czy Milla, jak i tych, którzy ściślej podążali racjonalistyczną ścieżką Kartezjusza¹.

Prof. Jaegwon KIM — professor emeritus w Brown University; adres do korespondencji — e-mail: Jaegwon_Kim@brown.edu

* Przekład na podstawie: „What Is ‘Naturalized Epistemology’?”, w: *Epistemology: An Anthology*, red. Jaegwon Kim i Ernest Sosa (Oxford: Blackwell, 2008), 538–551. Pierwotnie opublikowany w *Philosophical Perspectives*, 2 (1988): 381–405.

¹ Dokonując tych uwag, powtarzam tylko ustalenia za standardowym podręcznikiem historii filozofii, aczkolwiek to, co owe podręczniki mają do powiedzenia na temat historii danego poglądu filozoficznego, łączy się w dużym stopniu z naszym rozumieniem owej koncepcji.

Nic więc dziwnego, że współczesna epistemologia została zdominowana przez pojęcie *uzasadniania* oraz dwa fundamentalne pytania z nim związane: Jakie warunki powinno spełniać dane przekonanie, aby uznać je za prawdziwe? A także: Jakie przekonania możemy w sposób zasadny uznać? Zauważmy, że pierwsze pytanie nie dotyczy „analizy” czy „znaczenia” pojęcia „uzasadnione przekonanie”. Przyjmuje się ogólnie bądź nawet wprost stwierdza, że nie każdy konieczny czy też dostateczny warunek dla uzasadnienia twierdzenia jest wystarczający. Wymóg *implicite* jest taki, że owe warunki muszą spełniać „kryteria” uzasadnionego przekonania, a do tego konieczne jest sformułowanie tych warunków *bez użycia terminów epistemicznych*. A zatem formułowanie warunków uzasadnionego przekonania za pomocą takich terminów, jak „odpowiednie dowody”, „wystarczające podstawy”, „dobry powód”, „bez uzasadnionych wątpliwości” itd., byłoby zaledwie wekslem możliwym do wykupienia tylko wtedy, gdyby same te pojęcia epistemiczne były wytłumaczalne w sposób, który współgra z tymże wymogiem².

Ten wymóg, chociaż wskazuje odpowiedni kierunek, nie sięga wystarczająco daleko. Co jest kluczowe w tej kwestii, to fakt, że *kryteria uzasadnionego przekonania muszą być sformułowane wyłącznie na podstawie pojęć deskryptywnych i naturalistycznych, bez używania sądów oceniająco-normatywnych, epistemicznych, czy też jakiegoś innego rodzaju*³. Tak więc analiza

² Alvin I. Goldmann wyraźnie określa ten wymóg jako dezyderat jego własnej analizy uzasadnionego przekonania zawartej w *What is Justified Belief?*. Definicja Chisholma [Roderick M. CHISHOLM, *Theory of Knowledge*, 2nd ed. (Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall, 1977). Przekład polski: *Teoria poznania*, tłum. Renata Ziemińska (Lublin: Wydawnictwo „Daimonion”, 1994)] „bycia oczywistym” nie spełnia tego warunku, jako że oparta jest ostatecznie na niezanalizowanej epistemicznej koncepcji, iż jedno przekonanie jest *bardziej sensowne od* drugiego. U Chisholma prawdziwie „kryteriologiczne” zadanie spełniają jego „podstawy dowodów”. Zob. zwłaszcza (A) na s. 73 jego pracy z 1977 r., które można z pożytkiem uznać za próbę stworzenia nienormatywnych, deskryptywnych warunków dla pewnych typów uzasadnionych przekonań.

³ Podstawowa idea owego mocniejszego wymogu wydaje się wynikać *implicite* z koncepcji Rodericka Firtha, tj. „własności wzmacniającej uzasadnienie”, opisanej w jego artykule „Coherence, Certainty and Epistemic Priority”, *Journal of Philosophy* 61 (1964): 545–557. Wydaje się, że William P. Alston ma coś podobnego na myśli, kiedy stwierdza, że „tak jak każda własność o charakterze oceniającym, uzasadnianie epistemiczne jest własnością superwenantną, której zastosowanie opiera się na bardziej pierwotnych własnościach” [„... like any evaluative property, epistemic justification is a supervenient property, the application of which is based on more fundamental properties.”] (w tym fragmencie Alston odnosi się do cytowanego wyżej tekstu Firtha) w „Two Types of Foundationalism”, *Journal of Philosophy* 73 (1976): 165–185 (cytat — tłum. własne — pojawia się na s. 170). Mimo że Alston w dalszej części tekstu nie wyjaśnia, czym są owe „bardziej pierwotne własności”, to jednak z kontekstu wynika z wysokim prawdopodobieństwem, że ma na myśli własności o charakterze nienormatywnym i opisowym. Kwestia ta poruszona jest szerzej w części 7 niniejszego artykułu.

uzasadnionego przekonania za pomocą takich terminów jak „wymóg intelektualny”⁴ czy „posiadanie prawa do pewności”⁵ nie spełniałyby w taki sposób uogólnionego warunku. I chociaż taka analiza może być pouczająca i inspirowająca, jeśli chodzi o współzależności między tymi normatywnymi pojęciami, nie będzie się jednak liczyła, według współczesnego poglądu, jako stwierdzenie *kryteriów* uzasadnionego przekonania, chyba że same te terminy zostaną wyposażone w pozanormatywne kryteria. Kłopotliwa zatem jest nie potencjalna kłistość w potocznym sensie tego słowa, używanie epistemicznych terminów do stwierdzania kryteriów uzasadnionego przekonania, lecz raczej to, że te epistemiczne terminy są w istocie normatywne same w sobie. W dalszej części rozpatrzmy zasadność tego wzmocnionego wymogu.

Jak zauważyło wielu filozofów⁶, obydwa pytania, które tu postawiliśmy, jedno o kryteria uzasadnionego przekonania, a drugie o to, co możemy wiedzieć, posługując się tymi kryteriami, ograniczają się nawzajem. Chociaż niektórzy filozofowie byli skłonni zaakceptować sceptycyzm tylko dlatego, że wszystko, co uważamy za prawidłowe kryteria uzasadnionego przekonania, wydaje się nieubłagane prowadzić do wniosku, że żadne lub przynajmniej bardzo niewiele z naszych przekonań jest możliwych do uzasadnienia, to jednak typowe przypuszczenie jest takie, że nasza odpowiedź na pierwsze pytanie pozostawiałaby naszą sytuację epistemiczną w dużym stopniu niezmienną. To znaczy, że spodziewamy się, iż według kryteriów uzasadnionego przekonania, które postanowimy przyjąć, wiemy lub posiadamy uzasadnione przekonanie zasadniczo co do tego, co refleksyjnie myślimy, że wiemy, lub co do czego żywimy jakieś przekonanie.

Bez względu na to, jaka by nie była dokładna historia pojęcia uzasadniania, zajęło ono niewątpliwie centralne miejsce w naszych przemyśleniach na temat natury wiedzy. A poza samą historią istnieje inna prosta przyczyna naszego zainteresowania uzasadnieniem: jest to jedyny specyficznie epistemiczny składnik klasycznej, trzyczęściowej koncepcji wiedzy. Ani przekonanie, ani prawda nie są specyficznie epistemicznymi pojęciami; pojęcie przekonania wywodzi się z psychologii, a prawda jest pojęciem semantyczno-metafizycznym. Te koncepcje mogą mieć wymiar epistemologiczny

⁴ Zob. R.M. CHISHOLM, *Theory of Knowledge*, 14. Chisholm odwołuje się tutaj do „odpowiedzialności osoby jako istoty rozumnej”.

⁵ To określenie zostało użyte przez Alfreda J. Ayera dla scharakteryzowania różnicy między zgadywaniem a wiedzą. Zob. Alfred J. AYER, *The Problem of Knowledge* (London: Penguin Books, 1956), 33. [Przekład polski: *Problem poznania*, tłum. Ewa König-Chwedeńczuk (Warszawa: PWN, 1965), 37].

⁶ Szczególnie R.M. Chisholm w *Theory of Knowledge*, 1. wyd., rozdz. 4.

implicite, ale jeśli takowy posiadają, to poprzez ich współwystępowanie z zasadniczo normatywnymi pojęciami epistemicznymi, takimi jak uzasadnienie, dowód czy racjonalność. Ponadto to właśnie uzasadnienie jest tym, co czyni samą wiedzę pojęciem normatywnym. Przynajmniej na powierzchni ani prawda, ani przekonanie nie są normatywne czy oceniające (będę jednak dowodził w dalszej części moich rozważań, że przekonanie posiada swój z gruntu normatywny wymiar). Uzasadnienie jednak ma charakter jawnie normatywny. Jeśli przekonanie jest według nas uzasadnione, to jego posiadanie staje się *dopuszczalne i racjonalne* z epistemicznego punktu widzenia, a byłoby *epistemiczną nieodpowiedzialnością* posiadać przekonania z nim sprzeczne. Jeśli uznamy, że bycie przekonanym czy też postrzeganie czynności twierdzenia jako „działanie” w stosownym dla siebie sensie, to uzasadnianie przekonań byłoby szczególnym przypadkiem uzasadniania działania, które w swoim ogólnym ujęciu jest punktem centralnym w dziedzinie etyki normatywnej. Tak jak w interesie etyki normatywnej leży określanie warunków, dla których dane czyny i decyzje są uzasadnione z moralnego punktu widzenia, tak też w interesie epistemologii jest identyfikowanie i analizowanie okoliczności, podczas których przekonania oraz być może inne sądy są uzasadnione z epistemologicznego punktu widzenia. To prawdopodobnie tylko kwestia historycznego przypadku, że zazwyczaj mówimy o „etyce normatywnej”, a nie o „epistemologii normatywnej”. Epistemologia jest nauką (dyscypliną) normatywną w takim samym stopniu i sensie jak etyka normatywna.

Możemy podsumować nasze dotychczasowe rozważania następująco: uzasadnianie to kluczowy punkt naszej tradycji epistemologicznej, uzasadnianie zaś rozumiane zgodnie z tą tradycją jest pojęciem normatywnym, co oznacza w konsekwencji, że sama epistemologia jest dziedziną normatywną, której zasadniczym zadaniem jest systematyczne badanie warunków dla występowania uzasadnionych przekonań. Zakładam, że te wnioski nie są kontrowersyjne, chociaż oczywiście może zaistnieć różnica poglądów w kwestii szczegółów — na przykład: co to znaczy, że pojęcie lub teoria jest „normatywna” czy też „oceniająca”.

2. STRATEGIA FUNDACJONALISTYCZNA

Ażeby określić cel krytyki naturalistycznej, w szczególności Quine’a, warto rzucić okiem na klasyczną odpowiedź zaprezentowaną w projekcie epistemologicznym wypracowanym przez Kartezjusza. Podręcznikowe podejście Kartezjusza do problemu uzasadnienia jest dobrze znane: jego stano-

wisko przyjmuje formę tego, co dosyć powszechnie określa się mianem „fundacjonalizmu”. Strategia fundacjonalistyczna polega na podzieleniu zadania polegającego na wytłumaczeniu, czym jest uzasadnianie, na dwa etapy: po pierwsze, zidentyfikowanie zbioru przekonań uzasadnionych „bezpośrednio”, to jest w takim sensie, że są one uzasadnione bez wyprowadzenia swojego statusu jako „uzasadnionych” z jakiegokolwiek innego przekonania, a następnie wytłumaczenie, jak inne przekonania mogą być uzasadnione „pośrednio” lub na drodze wnioskowania poprzez zestawienie ich w stosownej relacji z tymi już uzasadnionymi. Bezpośrednio uzasadnione przekonania czy też „przekonania bazowe” stanowią fundament, na którym ma spoczywać „nadbudowa” złożona z „niebazowych” czy też „pochodnych” przekonań. Jakie przekonania są zatem uzasadnione bezpośrednio według Kartezjusza? Pomijając subtelności, twierdził on, że należą do nich przekonania dotyczące naszych bieżących stanów świadomości. Na czym polega ich uzasadnienie? Cóż jest takiego w takich przekonaniach, co czyni je bezpośrednio uzasadnionymi? Raz jeszcze upraszczając, odpowiedź Kartezjusza brzmi, że są one uzasadnione, ponieważ są *niepowątpiewalne*, a więc uważny i refleksyjny umysł musi je zaakceptować. A jak są uzasadniane przekonania wtórne? Za pomocą „dedukcji” — to jest za pomocą szeregu etapów wnioskowania czy też „intuicji,” z których każdy jest niepowątpiewalny. Jeśli w ten sposób przyjmiemy kartezjańską niepowątpiewalność jako pojęcie psychologiczne, to można powiedzieć, że epistemologiczna teoria Kartezjusza spełnia postulat dostarczenia nieepistemicznego, naturalistycznego kryterium uzasadnionego przekonania.

Fundacjonalizm kartezjański został przejęty, w swych istotnych wytycznych, przez empirystów. Zwłaszcza jego „mentalizm,” polegający na tym, że przekonania o czyichś własnych aktualnych stanach mentalnych są epistemologicznie pierwotne nie był podważany przez empirystów i pozytywistów aż do dwudziestego wieku. Epistemolodzy różnili się między sobą głównie pod względem dwóch kwestii: po pierwsze, co jeszcze należy do korpusu naszych przekonań pierwotnych, a po drugie, w jaki sposób miałyby się odbywać uzyskiwanie przekonań wtórnych. Nawet logiczni pozytywiści byli, ogólnie rzecz biorąc, fundacjonalistami, chociaż niektórzy odrzucali kartezjański mentalizm na rzecz „podstawy fizykalistycznej”⁷. W rzeczy

⁷ Zob. Rudolf CARNAP, „Testability and Meaning”, *Philosophy of Science* 3 (1936) oraz 4 (1937). Powinniśmy także odnotować obecność silnego koherencjonistycznego żargonu wśród niektórych pozytywistów — zob. np. Carl G. HEMPEL, „On the Logical Positivists’ Theory of Truth”, *Analysis* 2 (1935): 49–59, oraz „Some Remarks on ‘Facts’ and Propositions”, *Analysis* 2 (1935): 93–96.

samej pozytywiści byli podwójnymi fundacjonalistami: im „obserwacja”, zarówno fenomenologiczna, jak i fizyczna, służyła nie tylko za fundament wiedzy, ale fundament wszelkiego „znaczenia poznawczego”, to jest jako zarazem fundament epistemologiczny i semantyczny.

3. ARGUMENTY QUINE’A

Przyjęło się, że epistemologowie, którzy uznają „naturalistyczną” koncepcję wiedzy, składają hołd Quine’owi jako głównemu współczesnemu źródłu inspiracji — zwłaszcza jego wpływowej pracy pt. „Epistemology Naturalized” („Epistemologia znaturalizowana”)⁸. W artykule tym zasadniczy argument Quine’a przeciwko tradycyjnej teorii poznania oparty jest na tezie, że program kartezjańskiego fundacjonalizmu zawiódł oraz że kartezjańskie „poszukiwanie pewności” jest „przegraną sprawą”. Chociaż teza o beznadziejności kartezjańskiego „poszukiwania pewności” nie jest niczym nowym, to wykorzystanie jej do zdyskredytowania koncepcji epistemologii normatywnej jako takiej jest zjawiskiem nowym, z którym musi się zmierzyć każdy, kto poważnie zajmuje się epistemologią.

Quine dzieli klasyczny program epistemologiczny na dwie części: *redukcję konceptualną*, za której pomocą terminy fizykalne, w tym te należące do nauk teoretycznych, są sprowadzane poprzez definicje do terminów odsyłających do fenomenalistycznych cech doświadczenia zmysłowego, oraz *redukcję doktrynalną*, poprzez którą prawdy o świecie fizycznym są odpowiednio pozyskiwane z prawd dotyczących doświadczenia zmysłowego. Wspomniana „odpowiedniość” odnosi się do wymogu, żeby preferowany status epistemiczny („pewność” dla epistemologów klasycznych według Quine’a) naszych przekonań podstawowych był przenoszony w sposób właściwie nie naruszony do przekonań pochodnych — warunek konieczny do tego, aby proces derywacyjny prowadził do uzyskiwania wiedzy z wiedzy. Jakie metody derywacji posiadają własność zachowywania statusu epistemicznego?

⁸ Zob. W.V. QUINE, *Ontological Relativity and Other Essays* (New York: Columbia University Press, 1969); IDEM, *Word and Object*, Cambridge, MA: MIT Press, 1960; IDEM, *The Roots of Reference*, La Salle, IL: Open Court, 1973; IDEM i J.S. ULLIAN, *The Web of Belief* (New York: Random House, 1970); oraz szczególnie godne uwagi „The Nature of Natural Knowledge”, w: *Mind and Language*, red. Samuel Guttenplan (Oxford: Clarendon Press, 1975). Zob. także jego prace z 1960, 1973, 1970, a zwłaszcza z 1975 r. Zob. znakomitą bibliografię F. Schmitta dotyczącą epistemologii naturalistycznej w *Naturalizing Epistemology*, red. Hilary Kornblith, Cambridge, MA: MIT/Bradford, 1985.

Być może nie ma ich wcale, zakładając naszą skłonność do błędzenia w formułowaniu sądów pochodnych tak jak we wszystkim innym, nie wspominając już o uchybieniach naszej uwagi oraz pamięci w podążaniu za tokiem rozumowania w długich dowodach. Ale dedukcja logiczna zbliża się do tego bardziej niż inne metody — przynajmniej może polegać na tym, że przekazuje, jeśli nie status epistemiczny, to prawdziwość. Można by pewnie dowodzić, że żadna metoda nie jest w stanie zachować pewności, o ile nie zachowuje (bądź jest znana z tego, że nie zachowuje) ona prawdziwości — a jeśli tak jest w istocie, to dedukcja logiczna jest jedyną metodą, którą warto brać pod uwagę. Nie wiem, czy takie było podejście większości epistemologów klasycznych, ale Quine zakłada, że jeśli dedukcja nie spełnia ich oczekiwań, nic innego tego nie uczyni.

Quine uznaje za punkt kulminacyjny projektu redukcji konceptualnej pracę *Der logische Aufbau der Welt* [Logiczna struktura świata] Carnapa⁹. Zdaniem Quine’a Carnap „zbliżył się najbardziej do wykonania” konceptualnej połowy programu klasycznej teorii poznania. Ale li tylko zbliżenie nie wystarcza. Z powodu całościowego sposobu, w jakim znaczenie empiryczne jest generowane przez doświadczenie, żadna redukcja w rodzaju tej poszukiwanej przez Carnapa i innych nie mogłaby w zasadzie zostać zakończona. Redukcja definicyjna wymaga bowiem bezpośredniej relacji znaczeniowej¹⁰ między terminami fizycznymi a fenomenalnymi, coś co według holizmu Quine’a nie może istnieć. Druga część tego programu, redukcja doktrynalna, jest w niewiele lepszym położeniu; to właśnie tutaj dochodzi do pierwszego potknięcia, bo według Quine’a jej niemożliwość została w zdecydowany sposób zademonstrowana przez Hume’a na długo przed *Logiczną strukturą świata* w jego znanych rozważaniach o indukcji. „Hume’owska kategoria” pokazuje, że teoria nie może być logicznie wyprowadzona z obserwacji, bo po prostu nie ma takiego sposobu wyprowadzenia teorii z obserwacji, który przekazałby bez szwanku epistemiczny status tej ostatniej.

Nie sądzę, aby ktokolwiek chciał spierać się z tezami Quine’a w powyższym zakresie. Nie jest możliwe „uprawomocnienie” nauki na podstawie doświadczenia empirycznego, o ile „uprawomocnienie” oznacza uzasadnienie przez dedukcję logiczną. Quine oczywiście nie zaprzecza, że nasze teorie

⁹ [Rudolf CARNAP, *Der logische Aufbau der Welt: Scheinprobleme in der Philosophie* (Berlin, Schlachtensee: Weltkreis Verlag, 1928). Polski przekład: *Logiczna struktura świata*, tłum. Paweł Kawalec (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2011)].

¹⁰ Bądź też relacji potwierdzających, gdy założymy weryfikacjonistyczną teorię znaczenia stosowaną przez pozytywistów.

są zależne od obserwacji, jeśli chodzi o materiał dowodowy; stwierdził, że świadectwo zmysłów jest jedynym dostępnym nam dowodem. Rzecz jasna argument Quine'a przeciwko możliwości zaistnienia redukcji konceptualnej posiada nowy aspekt: zastosowanie jego „holizmu”. Ale konkluzja Quine'a nie jest zaskoczeniem, „fenomenalizm translacyjny” chylił się ku upadkowi od wielu lat¹¹. I tak jak Quine sam zauważa, jego argument przeciwko redukcji doktrynalnej oraz jego „poszukiwanie pewności” jest tylko ponownym przedstawieniem „sceptycznych” wniosków Hume'a dotyczących indukcji: koniec końców indukcja to nie dedukcja. Większość z nas jest, jak sędzę, skłonna spoglądać na stan rzeczy opisany przez Quine'a bez większego zaniepokojenia i raczej wątpię, aby jego tezy były uznane za nowe zjawisko przez większość epistemologów wówczas, gdy „Epistemologia znaturalizowana” ukazała się po raz pierwszy. Niemal kusi nas, by odpowiedzieć w ten oto sposób: oczywiście, że nie jesteśmy w stanie zdefiniować pojęć fizycznych w kategoriach świadectwa zmysłów, oczywiście, że obserwacja nie dookreśla teorii. Dlatego właśnie obserwacja jest obserwacją, a nie teorią.

A zatem panuje powszechna zgoda, że klasyczny program epistemologii, pomyślany jako dedukcyjnie uprawomocniający wiedzę fizyczną na podstawie niepowątpiewalnych danych zmysłowych, jest skazany na niepowodzenie. Ale jaki morał wynika z tej porażki? Jaką filozoficzną lekcję powinniśmy z tego wynieść? Quine, dostrzegając porażkę programu kartezjańskiego, stwierdza:

Jedynym świadectwem, od którego każdy musi zacząć konstrukcję swego obrazu świata, jest pobudzenie receptorów zmysłowych. Dlaczego po prostu nie przyjrzeć się temu, jak ta konstrukcja rzeczywiście przebiega? Cemu nie poprzestać na psychologii? Takie przerzucenie na psychologię obowiązków epistemologii uważano w dawnych czasach za niedopuszczalne, bo oparte na błędnym kole w rozumowaniu. Jeśli zadaniem epistemologa jest uprawomocnienie nauk empirycznych, to porzuca on zadanie, gdy ucieka się w tym celu do psychologii lub innej nauki empirycznej. Skoro jednak przestaliśmy marzyć o wydedukowaniu nauki z obserwacji, obawa przed błędnym kołem traci sens. Jeśli po prostu nie jesteśmy w stanie zrozumieć związków między obserwacją i nauką, powinniśmy skorzystać z każdej dostępnej informacji, łącznie z informacjami dostarczonymi przez samą naukę, której więc z obserwacją staramy się zrozumieć¹².

¹¹ Nie jest mi znana żadna poważna obrona tego stanowiska od czasu pracy Ayera *The Foundations of Empirical Knowledge* (London: Macmillan, 1940).

¹² Za: *Naturalizing Epistemology*, red. Hilary Kornblith (Bradford, Cambridge: MIT, 1985), 19–20. [Polski przekład: Willard V. QUINE, „Epistemologia znaturalizowana”, przeł. B. Stanosz,

Quine tak oto pisze o porażce redukcyjnego systemu Carnapa z *Logicznej struktury świata*:

Rezygnacja z żądania definicji i zgoda na rodzaj redukcji, która nie eliminuje, jest wyrzeczeniem się ostatniej z przewag, jakie posiadała racjonalna rekonstrukcja nad czystą psychologią: mianowicie przewagi w postaci redukcji przekładowej. Jeśli można mieć nadzieję tylko na rekonstrukcję, która powiąże naukę z doświadczeniem w sposób nie pozwalający na przekład, to lepsze wydaje się poprzestanie na psychologię. Lepiej zbadać, w jaki sposób nauka faktycznie się rozwija i jest przyswajana, niż tworzyć fikcyjną strukturę, która nie daje niczego więcej¹³.

Jeśli jakieś zadanie jest całkowicie beznadziejne i jeśli wiemy, że nie może być wykonane, bez wątpienia racjonalną rzeczą jest je porzucić oraz zająć się lepiej czymś, co ma jakiejkolwiek szanse powodzenia. Możemy zgodzić się z Quine’em, że „uprawomocnienie” — tj. dedukcja logiczna — nauki na podstawie obserwacji nie może mieć miejsca, tak więc racjonalne byłoby zaniechanie owego programu, o ile taki program został kiedykolwiek poważnie zainicjowany. Ale zalecenia Quine’a sięgają dalej. Zwłaszcza dwa aspekty jego propozycji są dla nas szczególnie interesujące: po pierwsze, nie tylko zachęca on nas do zrezygnowania z programu „uprawomocniania nauki”, ale nakłania nas do podjęcia innego konkretnego programu empiryczno-psychologicznego zbadania naszych procesów poznawczych; po drugie, uważa również, że ów nowy program zastąpi stary oraz, że oba programy należą do czegoś, co można by słusznie nazwać „epistemologią”. W końcu epistemologia znaturalizowana jest jakimś typem epistemologii czymś, co mogłoby zastąpić¹⁴ epistemologię klasyczną.

W jaki sposób powinniśmy zareagować na namowy Quine’a? Jaka powinna być nasza odpowiedź? Kartezjański projekt uprawomocniania nauki, poczynając od niepowątpiewalnego fundamentu psychologicznych raportów w pierwszej osobie (być może za pomocą pewnych niepowątpiewalnych pierwszych zasad), nie stanowi całej epistemologii klasycznej, a przynajmniej tak by się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. W naszej charakterystyce klasycznej epistemologii program kartezjański był postrzegany jako tylko jedna z możliwych odpowiedzi na problem epistemicznego uza-

w: Willard V. QUINE, *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*, red. Barbara Stanosz (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1986), 111–112].

¹³ Ibid., 21 [113–114].

¹⁴ Wykorzystując określenie Richarda Rorty’ego z *Philosophy and the Mirror of Nature* (Princeton, NJ: Princeton University Press, 1979), 11. [Polski przekład: *Filozofia a zwierciadło natury*, tłum. Michał Szczubiałka (Warszawa: Wydawnictwo „Aletheia”, 1994), 202].

sadniania, jako dwuczęściowy projekt: identyfikowania kryteriów epistemicznego uzasadniania oraz ustalania, które przekonania są faktycznie możliwe do uzasadnienia za pomocą tych kryteriów. Namawiając nas do „epistemologii znaturalizowanej”, Quine nie sugeruje, abyśmy porzucili kartezjańskie fundacjonalistyczne rozwiązanie i szukali innych w obrębie tej samej struktury¹⁵, choćby dla przyjęcia swego rodzaju „koherencjonistycznej” strategii, czy też wymagali od naszych podstawowych przekonań jedynie pewnego stopnia „początkowej wiarygodności” raczej niż kartezjańskiej pewności. Nie proponuje nam również, byśmy godzili się na jakąś formę derywacji probabilistycznej jako suplementu dedukcyjnej derywacji wiedzy niepodstawowej lub rozważyli użycie specjalnych zasad dowodzenia, takich jak „zasady dowodzenia”¹⁶ Chisholma, czy też porzucali poszukiwania procesu derywacyjnego, przekazującego nienaruszoną pewność na rzecz takiej, która może przekazywać ją w sposób niedoskonały, ale wciąż przydatny w kategoriach uzasadniania. Propozycja Quine’a jest jeszcze bardziej radykalna. Sugeruje on, abyśmy odłożyli na bok całą strukturę epistemologii skupionej wokół pojęcia uzasadniania. To jest właśnie nowość zawarta w koncepcji Quine’a. Chciałby zastąpić tę strukturę czysto deskryptywną, przy czynowo-nomologiczną nauką o ludzkim poznaniu¹⁷.

W jaki sposób możemy ogólnie opisać różnicę między tradycyjnymi epistemologicznymi programami, takimi jak fundacjonalizm czy koherencjonizm z jednej strony, a programem epistemologii znaturalizowanej Quine’a z drugiej? Quine kładzie nacisk na *zgodny z faktami* oraz *deskryptywny* charakter swojego programu, mówiąc: „Dlaczego po prostu nie przyjrzeć się temu, jak ta konstrukcja [teorii na podstawie obserwacji] *rzeczywiście*

¹⁵ Elliot Sober stwierdza podobnie: „And on the question of whether the failure of the foundationalist programme shows that questions of justification cannot be answered, it is worth noting that Quine’s advice ‘Since Carnap’s foundationalism failed, why not settle for psychology’ carries weight only to the degree that Carnapian epistemology exhausts the possibilities of epistemology” [„A w kwestii tego, czy porażka programu fundacjonalistycznego wykazuje, że nie da się odpowiedzieć na pytania o uzasadnienie, warto zapoznać się z propozycją Quine’a: ‘Skoro fundacjonalizm Carnapa poniósł porażkę, to może warto poprzestać na psychologii, która niesie ładunek w takim stopniu, w jakim epistemologia Carnapa wyczerpuje możliwości epistemologii’”. „Psychologism”, *Journal of Theory and Social Behaviour* 8 (1978): 165–191].

¹⁶ Zob. R.M. CHISHOLM, *Theory of Knowledge*, wyd. 2, rozdz. 4.

¹⁷ „If we are seeking only the causal mechanism of our knowledge of the external world, and not a justification of that knowledge in terms prior to science...” [„O ile poszukujemy mechanizmów przyczynowych dla naszej wiedzy na temat świata zewnętrznego, a nie uzasadnienia tej wiedzy w kategoriach przed-naukowych...” Willard V. QUINE, „Grades of Theoreticity”, w: *Experience and Theory*, red. Lawrence Foster i Joe William Swanson (Amherst, MA: University of Massachusetts Press, 1970), 2].

*przebiega? Czemu nie możemy poprzestać na psychologii?”*¹⁸ oraz: *„Lepiej zbadać, w jaki sposób nauka faktycznie się rozwija i jest przyswajana niż...”*¹⁹ Dane jest nam do zrozumienia, że tradycyjna epistemologia to nie są rozważania oparte na faktach bądź mające walory deskryptywne. Jest ona raczej próbą „uprawomocnienia” czy „racjonalnej rekonstrukcji” nauki. Uprawomocnienie zachodzi, według Quine’a, poprzez dedukcję, a racjonalna rekonstrukcja — poprzez definiowanie. Ich *cel* jednak jest uzasadniający, to znaczy jest nim racjonalizowanie naszych rozmaitych twierdzeń dotyczących wiedzy. Quine pragnie, abyśmy odłożyli na bok to, co „racjonalne” w racjonalnej rekonstrukcji.

Autor „Epistemologii znaturalizowanej” chciałby, abyśmy wyrzekli się normatywności. I chociaż nie określa tradycyjnej epistemologii mianem „normatywnej” czy „preskryptywnej”, to jednak jego intencje nie budzą wątpliwości. Epistemologia ma być „rozdziałem psychologii”, opartą na prawach prognostyczno-eksplanacyjną teorią, niczym każda inna teoria w obrębie nauk empirycznych, której głównym zadaniem jest przyjrzenie się temu, jak naukowcy budują swoje teorie (swoją „obraz świata”) na podstawie obserwacji („stymulacji receptorów zmysłowych”). Epistemologia ma przestać zajmować się uzasadnianiem. Wcześniej scharakteryzowaliśmy tradycyjną epistemologię jako w istocie normatywną — widzimy teraz, dlaczego Quine chce, abyśmy ją odrzucili. Zachęca nas, abyśmy zastąpili normatywną teorię poznania nauką deskryptywną.

4. ZATRACANIE WIEDZY W EPISTEMOLOGII

Jeśli uzasadnianie wypada poza obręb epistemologii, wiedza sama w sobie wypada poza jej obręb. Nasza koncepcja wiedzy jest bowiem nieodłącznie związana z uzasadnieniem. Jak już wcześniej zostało wspomniane, wiedza jako taka jest pojęciem normatywnym. W nienormatywnej, znaturalizowanej epistemologii Quine’a nie ma miejsca dla naszej koncepcji wiedzy. Nie zaskakuje fakt, że opisując epistemologię znaturalizowaną, Quine rzadko wspomina o wiedzy, zamiast tego mówiąc o „nauce,” „teoriach” i „przedstawieniach”. Quine pragnąłby, abyśmy sprawdzali, jak bodźce zmysłowe „prowadzą” do teorii i „przedstawiania” świata. Przyjmuję, że w tradycyjnym schemacie te „teorie” i „przedstawienia” odpowiadają preko-

¹⁸ W.V. QUINE, „Epistemologia znaturalizowana”, 111. Podkreślenie autora.

¹⁹ Ibid., 114. Podkreślenie autora.

naniom czy też systemom przekonań, jako że Quine pragnie, abyśmy badali, jak bodźce zmysłowe wpływają na formowanie się przekonań o świecie.

Ale w jakim sensie „wpływają”? Przyjmuję, że Quine ma na myśli sens przyczynowy albo nomologiczny. Nakłania nas do tego, abyśmy sformułowali teorię, to jest teorię empiryczną, która odkryje prawidłowości rządzące procesami, poprzez które organizmy wyrabiają sobie przekonania o swoim środowisku jako o przyczynowych efektach naszych stymulowanych w określony sposób receptorów zmysłowych. Quine powiada:

Bada ona [epistemologia znaturalizowana] naturalne środowisko, mianowicie fizyczny podmiot ludzki. Podmiotowi temu dane jest pewne eksperymentalnie kontrolowane wejście — na przykład pewien układ promieniowania świetlnego o określonych częstościach — a po odpowiednim czasie podmiot daje jako wyjście opis trójwymiarowego świata zewnętrznego i jego historii. Relacja między *skromnym wejściem* a *bogatym wyjściem* budzi nasze zainteresowanie poznawcze w istocie z tych samych powodów, które zawsze leżały u źródeł epistemologii; chcemy bowiem zbadać, *jaki jest stosunek świadectw do teorii*, a także w jaki sposób teoria przyrody wykracza poza wszelkie dostępne świadectwa.²⁰

Relacja, o której mówi Quine, między „skromnym wejściem” a „bogatym wyjściem” to relacja przyczynowa; przynajmniej jest ona typem takiej relacji, którą bada epistemologia znaturalizowana. Epistemologa znaturalizowanego nie interesuje ustalanie tego, czy i w jakim stopniu substrat „uzasadnia” produkt oraz w jaki sposób dane naświetlenie siatkówki podmiotu jest „racjonalne”, tak aby podmiot wyemitował pewien reprezentatywny produkt. Jego zainteresowania są ściśle przyczynowe i nomologiczne: chce, abyśmy szukali wzorców prawopodobnych zależności charakteryzujących relacje typu substrat-produkt dla danego organizmu oraz innych o podobnej strukturze fizycznej.

Jeśli to prawda, to podejście Quine’a, polegające na zestawieniu jego epistemologii znaturalizowanej z tradycyjną, jest niedoskonałe. W jakim bowiem sensie badanie relacji przyczynowych między fizyczną stymulacją receptorów zmysłowych a wynikającym z tego produktem poznawczym jest sposobem „ujrzenia, jak dowodzenie ma się do teorii” w sensie istotnym pod względem epistemologicznym? Relacja przyczynowa między zmysłowym substratem a produktem poznawczym jest relacją między „dowodem” a „teorią,” lecz nie jest to *relacja dowodzenia*. To wynik następującego rozumowania: nomologiczne wzorce, do których szukania nakłania nas Quine, za-

²⁰ Ibid., 118. Podkreślenie autora.

pewne będą się różnić w zależności od gatunku oraz od tego, w jaki sposób każdy gatunek biologiczny (choć nie tylko biologiczny) przetwarza informacje. Relacja dowodzenia w swoim właściwym normatywnym sensie musi jednak abstrahować od takich czynników i zajmować się tylko stopniem, w jakim dowód potwierdza hipotezę.

Niezależnie od okoliczności pojęcie dowodu jest nierozłącznie związane z pojęciem uzasadnienia. Gdy mówimy o „dowodzeniu” w sensie epistemicznym, mówimy o uzasadnianiu: jedna rzecz jest „dowodem” dla drugiej tylko w przypadku, w którym ta pierwsza wzmacnia zasadność bądź uzasadnienie drugiej. A takie relacje dowodzenia utrzymują się po części dzięki „treści” podmiotów zaangażowanych, nie tylko ze względu na przyczynowe czy też nomologiczne powiązania między nimi. Ściśle nienormatywna koncepcja dowodu nie jest naszą koncepcją dowodu — jest po prostu czymś, czego my nie rozumiemy²¹.

Wydaje mi się, że nikt z nas nie polemizowałby z Quine’em w kwestii istoty bądź co do wagi przypisywanej przez niego psychologicznemu zgłębianiu tego, jak nasz substrat zmysłowy tworzy dla nas nasz epistemiczny produkt. Świadczy to tylko o tym, że badanie ludzkiego (a także innego) poznania jest godne uwagi. Nie w tym tkwi trudność — nasza trudność polega na tym, czy oraz w jakim sensie podążanie ścieżką „epistemologii” Quine’a jest sposobem na uprawianie epistemologii, to jest metodą badania, w jaki sposób „dowody odnoszą się do teorii”. Być może sugestia Quine’a, by odrzucić epistemologię skoncentrowaną na uzasadnianiu, jest warta prze-myślenia, a jego nawoływanie do zajęcia się badaniem psychologicznym, być może, również zasługuje na uwagę. Co zastanawiające, to fakt, dlaczego ta sugestia idzie w parze z odrzuceniem epistemologii normatywnej (jeśli epistemologia normatywna nie jest możliwą dziedziną badań, to czemu potencjalnie epistemolog nie miałby się zwrócić o pomoc do hydrodynamiki czy ornitologii zamiast psychologii?) Lecz oczywiście Quine mówi więcej. Powiada, że zrozumiałą motywację, nawet jeśli jest ona niepoprawnie skierowana (tzn. gdy widzimy, „jak doświadczenie ma się do teorii”), stanowi podłoże dla naszych skłonności do nadmiernego zajmowania się episte-

²¹ Lecz czy nie są to ci, którzy postulują „przyczynową teorię” dowodzenia lub uzasadniania? Chciałbym w tym miejscu zaznaczyć dwie kwestie. Po pierwsze, nomologiczne relacje między danymi wejściowymi a wyjściowymi nie są same w sobie relacjami opartymi na dowodach, czy to te drugie są uznawane za dowodowe, czy też na odwrót. Po drugie, przyczynowa teoria dowodzenia próbuje przedstawić kryteria dla „e stanowi dowód dla h” w kategoriach przyczynowych. Nawet jeśli to się powiedzie, to nie daje to nam koniecznej przyczynowej „definicji” lub „redukcji” pojęcia dowodu. Więcej na ten temat w części 6 niniejszego artykułu.

mologią normatywną, podczas gdy lepiej niż ona służyłoby nam naukowe badanie ludzkiego poznania.

Trudno jest jednak orzec, w jaki sposób „epistemologia”, będąc pozbawiona normatywności oraz odpowiedniej normatywnej koncepcji uzasadniania czy dowodzenia, może mieć cokolwiek wspólnego z problematyką tradycyjnej epistemologii. I jeśli epistemologia znaturalizowana, a także tradycyjna nie obejmują niektórych wspólnych zagadnień, to trudno sobie wyobrazić, jak jedna mogłaby *zastąpić* drugą czy też być sposobem realizowania tego, co dokonuje druga (w lepszy sposób)²². Obydwie, rzecz jasna, badają „związek między dowodem a teorią”. Lecz ujęcie tej kwestii w ten sposób może być zwodnicze i niewykluczone, że to właśnie zwiodło Quine’a: obydwie dyscypliny nie badają tej samej relacji. Jak zostało niedawno stwierdzone, epistemologia normatywna zajmuje się relacją dowodzenia zwaną poprawnie relacją uzasadniania, natomiast epistemologia znaturalizowana Quine’a ma na celu zajmowanie się relacją przyczynowo-nomologiczną. Epistemologia niezajmująca się uzasadnianiem nie ma się już czym zajmować.

5. PRZYPISYWANIE PRZEKONAŃ I RACJONALNOŚĆ

Być może powiedzieliśmy wystarczająco wiele, by przekonać samych siebie, że epistemologia znaturalizowana Quine’a, jakkolwiek stanowi poprawnie skonstruowaną teorię naukową, nie jest rodzajem epistemologii, a więc kwestia, czy jest ona lepszym typem teorii poznania, wydaje się nie na miejscu. W odpowiedzi jednakże można rzec, że w pewnym sensie zarówno epistemologia Quine’a, jak i tradycyjna dzielą tę samą problematykę, mianowicie obie dotyczą przekonań bądź „przedstawień”. Jedyne różnice polegają na tym, że pierwsza bada historie i połączenia kauzalne, a druga ma na uwadze ich dowodowe lub uzasadniające właściwości oraz relacje. To, o ile Quine ma rację, prowadzi do następnej różnicy między nimi (a zatem stanowi dalszą część odpowiedzi): pierwsza jest wykonalna, druga zaś nie.

Chcę teraz posunąć moją argumentację o krok dalej: będę obstawał przy tym, że samo pojęcie przekonania jest w istocie normatywne, a w konsekwencji, jako że normatywność jest całkowicie wykluczona poza obręb

²² Nie twierdzę, żeby Quine ulegał jakimkolwiek złudzeniom w tej sprawie. Moje uwagi dotyczą zasadniczo tych, którzy popierają Quine’a bez, wydawałoby się, pełnego zrozumienia, z czym się to wiąże.

epistemologii znaturalizowanej, nie ma nawet mowy o tym, by ta dotyczyła przekonań. To znaczy: jeśli epistemologia znaturalizowana ma być nauką o przekonaniach w ścisłym sensie tego słowa, musi z góry zakładać normatywną koncepcję przekonań.

Krótko mówiąc, argument jest następujący: Aby zastosować Quine’owski program epistemologii znaturalizowanej, musimy określić oraz wyodrębnić substrat i produkt podmiotów poznających. Substrat, w ujęciu Quine’a, składa się ze zdarzeń fizycznych („stymulacja receptorów zmysłowych”), a produktem ma być „teoria” czy też „obraz świata” — to jest zbiór „przedstawień” w środowisku podmiotu poznającego. Skupmy się na produkcie. Aby zatem badać relacje empirycznego substratu z poznawczym produktem dla danego podmiotu poznającego, musimy dowiedzieć się, jakie „reprezentacje” formułuje on w wyniku poszczególnych bodźców, pobudzających jego zmysłowe przetworniki. Przekładając to na zwykły język, to co nam potrzebne, to przypisywanie *przekonań* i innych treściowych stanów intencjonalnych podmiotowi poznającemu. Takie przyporządkowanie przekonania ostatecznie wymaga „radikalnej interpretacji” podmiotu poznającego, jego mowy i stanów intencjonalnych — to znaczy: musimy skonstruować „teorię interpretacyjną”, która jednocześnie przypisze znaczenie jego wypowiedziom i przyporządkuje mu przekonania i inne sądy.²³

Nawet pobieżny namysł wskazuje, że taka interpretacja nie może być zainicjowana, nie możemy bowiem mieć oparcia w przestrzeni znaczeń oraz stanów intencjonalnych podmiotu, o ile nie przyjmiemy całego jego systemu przekonań i sądów jako w istocie racjonalnych i spójnych. Jak podkreśla Donald Davidson, dane przekonanie posiada taką, a nie inną treść po części z powodu jego lokalizacji w sieci innych przekonań oraz postaw propozycjonalnych, a to, co daje podstawę tej sieci, to relacja dowodzenia, czyli relacja regulująca to, co jest sensowne do przyjęcia, zważywszy posiadane już przekonania. Oczywiście taka zależność zachodzi, gdy podmiot poznający jest „istotą racjonalną”, istotą, której „produkt” poznawczy jest regulowany i krępowany przez normy racjonalności — zazwyczaj te normy całościowo krępują jego postawy propozycjonalne w świetle ich treści — nie jesteśmy w stanie w zrozumiały sposób zinterpretować jego „produktu” jako składającego się z przekonań. Z drugiej strony, jeśli nie jesteśmy w stanie zinter-

²³ W tym miejscu polegam przede wszystkim na pracach Donalda Davidsona i jego koncepcji „radikalnej interpretacji”. Zob. eseje 9, 10, 11 w jego *Inquiries into Truth and Interpretation* (Oxford: Clarendon Press, 1984) oraz David LEWIS, „Radical Interpretation”, *Synthese* 27 (1974): 331–344.

pretować znaczeń oraz postaw propozycyjalnych podmiotu w sposób, który zaspokajałby choćby minimalne standardy racjonalności, to dysponujemy słabymi podstawami, by określać go mianem „podmiotu poznawczego” — to jest istoty, która formułuje reprezentacje i tworzy teorie. To oznacza, że istnieje znaczenie wyrazu „racjonalny”, dla którego wyrażenie „racjonalne przekonanie” jest zbyteczne — każde przekonanie musi być racjonalne w pewnym minimalnym stopniu. Nie jest istotne dla niniejszego wywodu, czym są te minimalne standardy racjonalności; jedyna rzecz, która ma znaczenie, to fakt, że jeśli produkt naszego podmiotu poznawczego jest obiektem oceny w zgodzie z normami racjonalności, to produkt nie może być uważany za składający się z przekonań i dlatego nie może być obiektem epistemologicznego badania — zwykłego czy też znaturalizowanego.

Możemy oddzielić sedno tych rozważań od kontrowersyjnych kwestii zawierających tak zwaną „zasadę wielkoduszności”, minimum racjonalności oraz inne sprawy w ramach teorii radykalnej interpretacji. Kluczowe są następujące kwestie: po to, aby interpretacja i przypisywanie przekonań było możliwe, nie tylko trzeba założyć z góry ogólny poziom racjonalności podmiotów poznawczych, lecz musimy też nieustannie coraz to poddawać ocenie domniemane przekonania podmiotu poznawczego w ich wzajemnej relacji dowodowej i innymi postawami propozycyjnymi. Tu nie chodzi tylko o to, że przypisywanie przekonań wymaga wspólnego założenia co do całościowej racjonalności podmiotów poznawczych. Chodzi raczej o to, że *przypisywanie przekonań wymaga oceny przekonań*, zgodnie z normatywnymi standardami dowodu i uzasadnienia. Jeśli to się zgadza, to racjonalność w swoim szerokim i fundamentalnym sensie nie jest li tylko opcjonalną własnością przekonań, cnotą, którą jedne przekonania zawierają, a inne nie — jest ona warunkiem *sine qua non* atrybucji i wyodrębnienia się przekonania, to jest właściwości, bez której pojęcie przekonania byłoby niezrozumiałe i bezcelowe.

Tym rozważaniom można by przeciwstawić dwa kontrargumenty. Po pierwsze, można by dowodzić, że w najlepszym przypadku pokazują one, iż normatywność przekonań jest jedynie epistemologicznym założeniem oraz że musimy założyć racjonalność i spójność systemu przekonań, gdy próbujemy *odkryć*, jakie przekonania możemy przypisać podmiotowi poznającemu. Z tego epistemologicznego poglądu nie wynika przecież, że pojęcie przekonania jest w swej istocie normatywne²⁴. W odpowiedzi na ten zarzut możemy pominąć całą kwestię, czy założenie racjonalności dotyczy tylko epistemologii atrybucji przekonań. Nawet jeśli ta przesłanka (moim zdaniem

²⁴ Robert Audi zaproponował to jako możliwe zastrzeżenie.

błędna) jest spełniona, to sedno sprawy zostało już przedstawione. Istotną bowiem częścią zadania epistemologii znaturalizowanej jako teorii tego, jakie przekonania są formułowane w rezultacie pobudzania zmysłów, jest *odkrywanie*, jakie konkretne przekonania dane podmioty poznające formułowały. Lecz właśnie tego nie możemy uczynić, jeśli nasze rozumowanie cokolwiek wykazuje, chyba że jakiś epistemolog znaturalizowany będzie stale oceniał domniemane przekonania swoich obiektów badań w zależności od aspektu ich racjonalności oraz spójności, podlegających ogólnemu ograniczeniu wynikającemu z przypuszczenia, że podmioty poznające są, ogólnie rzecz biorąc, racjonalne. Epistemolog znaturalizowany nie może obyć się bez pojęć normatywnych czy też uniknąć działań wartościujących.

Po drugie, można by sądzić, że moglibyśmy po prostu ominąć te rozważania wynikające z faktu przypisywania przekonania poprzez odrzucenie myśli o produkcie poznawczym złożonym z „przekonań”, w rozumieniu „stanów mających wartość sądów”. „Przedstawienia”, o których mówi Quine, należy traktować jako odpowiedniki stanów neuronalnych, a to oznacza umiejętność rozróżniania stanów neuronalnych organizmów. Wymaga to jedynie neurofizjologii i tym podobnych dziedzin, a nie normatywnej teorii racjonalnych przekonania. Moja odpowiedź na tak postawioną kwestię przyjmuje postać dylematu: albo „odpowiednie” stany neuronalne uznajemy za korelujące z przekonaniami²⁵ — w tym wypadku w dalszym ciągu musimy się zmierzyć z problemem radykalnej interpretacji, albo też przekonania stają się całkowicie pomijalne. W drugim przypadku przekonania, podobnie jak uzasadnienia, wypadają poza obręb epistemologii Quine’a i jest rzeczą niejasną, w jakim sensie mamy do czynienia z badaniem, które w jakimkolwiek stopniu dotyczy zagadnienia wiedzy²⁶.

6. „PSYCHOLOGISTYCZNE” PODEJŚCIE DO EPISTEMOLOGII

Wielu filozofów zajmujących się obecnie teorią poznania podkreśla znaczenie psychologii systematycznej dla epistemologii filozoficznej. Proponowane ku temu powody są różne, podobnie jak koncepcje właściwej relacji

²⁵ W moim artykule „Psychophysical Laws”, w: *Actions and Events: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, red. Ernest LePore i Brian McLaughlin (Oxford: Blackwell, 1985), sugeruję, że te korelacje nie mogą być prawopodobne.

²⁶ Poglądy Quine’a przedstawione są w bardziej korzystnym świetle niż u mnie we wprowadzającym do tej tematyki eseju Hilary’ego Kornblitha „What is Naturalistic Epistemology?”, w: *Naturalizing Epistemology*, red. H. Kornblith.

między psychologią a epistemologią²⁷. Są oni jednak niemal jednomyślni, jeśli idzie o odrzucenie tego, co uznają za epistemologiczną tradycję Kartezjusza oraz jej współczesne wcielenia w postaci myśli filozofów takich jak B. Russell, C.I. Lewis, R.M. Chisholm czy A.J. Ayer. Są oni także jednogłośni w swoim poparciu dla rozważanego przez nas naturalistycznego stanowiska Quine'a. Tradycyjna epistemologia jest często potępiana jako „aprioryczna”, jako ta, która utraciła kontakt z ludzką wiedzą jako produktem naturalnych procesów przyczynowych oraz funkcją przetrwania organizmu, a zarazem gatunku ludzkiego. Niekiedy zwolennicy tradycyjnego podejścia są ganieni za swoje skrywane antynaukowe uprzedzenia czy też obojętność wobec nowych odkryć w psychologii bądź pokrewnych dyscyplinach. Z kolei ich własne podejście wychwalane jest jako „naturalistyczne” i „naukowe”, będące lepiej dostosowanym do znacznych postępów w ważnych dziedzinach naukowych, takich jak „kognitywistyka” i „neuronauka”, oraz obiecujące dostarczyć filozoficzne wnioski o wiele bogatsze od tych uzyskiwanych kiedykolwiek za pomocą apriorycznej metody w ramach tradycyjnej epistemologii. Poniżej zastanowimy się, jak rozumieć ten nowy naturalizm w relacji do klasycznego programu epistemologicznego oraz epistemologii znaturalizowanej Quine'a.

Zobaczmy, jak jeden z elokwentnych orędowników nowego podejścia tłumaczy odmiennność swojego poglądu względem tego należącego do tradycyjnych epistemologów. Według Phillipa Kitchera pogląd, który sam odrzuca, charakteryzuje się „apsychologistycznym” podejściem, traktującym różnicę między wiedzą a prawdziwym przekonaniem, to jest uzasadnieniem, jako składającą się z „metod, które są niezależne od kauzalnych poprzedników stanów podmiotu”²⁸. Kitcher pisze:

[...] możemy zaprezentować jego sedno [poglądu apsychofizycznego] poprzez rozważenie sposobu, w jaki dana osoba uporałaby się z pytaniem, czy prawdziwe przekonanie człowieka sprowadzałoby się do tego, że *p* to wiedza o tym, że *p*. Polegałoby to na lekceważeniu psychologicznego życia podmiotu i braniu pod uwagę tylko różnych sądów, co do których jest przekonany. Jeśli *p* „jest połączone w odpowiedni sposób” z innymi sądami, które są uznawane przez podmiot, to uważamy, iż wie on, że *p*. Oczywiście apsychofizyczna epistemologia będzie musiała dostarczyć kryterium dla sądów, by mogły być „połączone w odpowiedni sposób” [...], ale

²⁷ Więcej szczegółów zob. Alvin I. GOLDMAN, *Epistemology and Cognition* (Cambridge, MA: Harvard University Press, 1986).

²⁸ Phillip KITCHER, *The Nature of Mathematical Knowledge* (New York: Oxford University Press, 1983), 14.

zwolennicy tego poglądu na temat wiedzy będą podkreślać, że kryterium to ma być wyrażone za pomocą terminów *logicznych*. Zajmujemy się logicznymi relacjami między sędami, a nie psychologicznymi relacjami między stanami mentalnymi²⁹.

Z drugiej strony, psychologistyczne podejście bierze pod uwagę kluczową różnicę między wiedzą a prawdziwym przekonaniem — to jest epistemicznym uzasadnieniem — by zwrócić się do „czynników, które wytworzyły przekonania”, skupiając się na „procesach, które wytwarzają przekonanie oraz zawsze będą zawierać na swoim drugim końcu zdarzenia psychologiczne”³⁰.

Z tej charakterystyki nie wynika zbyt jasno, czy w psychologistycznej teorii uzasadniania *zabronione* jest czynienie *jakichkolwiek* odniesień do relacji logicznych między treścią przekonań (trudno sobie wyobrazić, jak teoria uzasadniania uznająca powszechny zakaz mogłaby się sprawdzić); z drugiej strony nie jest też jasne, czy dozwolone jest, by apsychohistyczna teoria w ogóle odnosiła się do przekonań poprzez stany psychologiczne, albo z czym to się dokładnie wiąże dla takiej teorii. Podobne szczegółowe kwestie są tu jednak pomijane — jest wystarczająco jasne, na przykład, że propozycja Goldmana, dotycząca eksplikowania uzasadnionych przekonań jako tych wygenerowanych przez rzetelny proces formułujący przekonania³¹, dokładnie wpasowuje się w psychologistyczne podejście Kitchera. To właśnie podejście, jedno z form tak zwanej reliabilistycznej teorii uzasadniania, Kitcher miał prawdopodobnie na myśli, formułując swoją ogólną charakterystykę epistemologicznego naturalizmu. Inna jednak wpływowa forma reliabilizmu nie pasuje do charakterystyki Kitchera, mianowicie propozycja Armstronga, która służy wyjaśnieniu różnicy między wiedzą a prawdziwym przekonaniem, czyniąc tak przynajmniej z wiedzą niewywnioskowaną, to jest w sensie „prawopodobnego połączenia między stanem rzeczy [podmiotu przekonanego, że *p*] a stanem rzeczy, który czyni *p* prawdziwym — musi być tak, że *p*”³². Nie ma tu odniesienia do przyczynowych poprzedników przekonań, czyli czegoś co Kitcher wymaga od teorii apsychohistycznych.

²⁹ Ibid.

³⁰ Ibid., 13. Powinienem wspomnieć, że Kitcher uważa apsychohistyczne podejście reprezentowane przez Russella, Moore’a, C.I. Lewisa czy Chisholma raczej za aberrację dwudziestowiecznej epistemologii niż za element tradycji kartezjańskiej. W artykule „The Psychological Turn”, *Australasian Journal of Philosophy* 60 (1982): 238–253, Hilary Kornblith w analogiczny sposób charakteryzuje oba podejścia do uzasadnienia: kojarzy on „proces-nośnik uzasadnienia” z psychologistycznym stosunkiem, a także „zasady epistemiczne” z podejściem apsychohistycznym.

³¹ Zob. A.I. GOLDMAN, *What is Justified Belief?*

³² David M. ARMSTRONG, *Truth, Belief and Knowledge* (London: Cambridge University Press, 1973), 166.

Być może pierwotna charakterystyka Kitchera wymaga poszerzenia i wyostrzenia. Wyłoniła się już jednak uderzająca charakterystyka podejścia naturalistycznego, którą można określić w następujący sposób: uzasadnienie powinno być ujęte w kauzalnych lub nomologicznych kategoriach połączeń zawierających przekonania jako stany czy też procesy psychologiczne, a nie w kategoriach właściwości lub relacji logicznych dotyczących treści tych przekonań³³.

Jeśli aktualnie rozumiemy naturalizm epistemologiczny w ten sposób, to w jakim stopniu jest on spokrewniony z koncepcją epistemologii znaturalizowanej Quine'a? Odpowiedź, jak sądzę, jest oczywista: nie jest to wcale bliskie pokrewieństwo. W rzeczy samej wydaje się być ono wiele bliższe tradycji kartezjańskiej niż projektowi Quine'a. Jak już zauważyliśmy, znacząca różnica między epistemologicznym programem Quine'a a programem tradycyjnym polega na tym, że ten pierwszy odrzuca całkowicie normatywność tego drugiego, to jest odrzuca epistemologię jako badanie normatywne. Rozważanie o „zastąpieniu” epistemologii psychologią jest niestosowne i w najlepszym wypadku zwodnicze, chociaż mogłoby nam przynieść chwilową ulgę od swoistego poczucia straty. Gdy ktoś porzuca uzasadnienie i inne pojęcia wartościujące, to porzuca tym samym całą strukturę epistemologii normatywnej. Tym, co pozostaje, jest deskryptywna teoria empiryczna ludzkiego poznania, która — jeśli zgodzimy się z Quine'em — będzie całkowicie pozbawiona pojęcia uzasadniania czy jakichkolwiek innych pojęć oceniających.

Nie do tego, jak mi się zdaje, zmierza większość zwolenników naturalizmu epistemologicznego. W większości nie są oni eliminatywistami w stylu Quine'a w kwestii uzasadnienia, a uzasadnienie w swoim całościowym, normatywnym sensie wciąż odgrywa główną rolę w ich epistemologicznych refleksjach. Różnią się oni od swoich nienaturalistycznych oponentów jedynie pod względem sposobu, w jaki te kryteria uzasadniania mają być formułowane. Naturaliści i nienaturaliści („apsychologisci”) mogą się zgodzić co do tego, że te kryteria należy przedstawiać w kategoriach deskryptywnych, to znaczy bez użycia epistemicznych czy jakichkolwiek innych normatywnych pojęć. Według Kitchera apsychohistyczna teoria uzasadnienia przedstawiałaby je głównie w kategoriach *logicznych* właściwości i relacji opartych

³³ Stosowność określenia podejścia takich filozofów, jak Russell, Chisholm, Keth Lehrer, John Pollock i inni, mianem „apsychologistycznego” może być uznana za dyskusyjną. Istnieje również kwestia sporu „internalizm” kontra „eksternalizm”, dotyczącego uzasadniania, który uważam, że należałoby oddzielić od podziału „psychologistyczny” kontra „apsychologistyczny”.

na treści sądów wyrażonych w przekonaniach, podczas gdy psychologiczne podejście opowiada się *stricte* za przyczynowymi właściwościami oraz relacjami opartymi na przekonaniach jako wydarzeniach lub stanach. Wiele tradycyjnych epistemologów może preferować kryteria, które przyznają podmiotowi poznającemu pozycję szczególnego uprzywilejowania i odpowiedzialności, jeśli chodzi o epistemiczny status jego przekonań, podczas gdy większość samozwańczych naturalistów preferuje „obiektywne” bądź „eksternalistyczne” kryteria bez żadnych tego typu szczególnych przywilejów dla podmiotu poznającego. Lecz są to różnice, które występują w ramach znajomej struktury normatywnej oraz są zgodne z wykluczeniem kategorii normatywnych ze stwierdzenia kryteriów uzasadnienia.

Etyka normatywna może tu posłużyć jako przydatny model. Twierdzenie, że podstawowe terminy etyczne, takie jak „dobro” czy „słuszość” są *definiowalne* za pomocą terminów deskryptywnych czy naturalistycznych, to jedno, a naleganie, że dziedziną etyki normatywnej ma być tworzenie *warunków* bądź *kryteriów* dla „dobra” i „słuszości” w kategoriach deskryptywnych czy naturalistycznych, to drugie. Ktoś może słusznie odrzucić ten pierwszy, tak zwany etyczny naturalizm, jak to uczyniło wielu filozofów moralności, a zgadzać się z drugim — nie ma tu oczywistej niezgodności. G.E. Moore to filozof, który tak właśnie postąpił. Jak dobrze wiadomo, był on zagorzałym krytykiem naturalizmu etycznego — utrzymywał, że dobroć to „prosta” i „nienaturalna” właściwość. Jednocześnie twierdził, że to, iż jakaś rzecz jest dobra, „wynika” z posiadania przez nią pewnych naturalistycznych właściwości. Pisał, co następuje:

Nigdy nie leżało w moich intencjach sugerowanie, że dobroć jest „nienaturalna”, chyba że przypuszczałbym, iż jest ona „pochodna” w tym sensie, że kiedykolwiek coś jest dobre (w rozważanym tutaj sensie), to jego dobroć [...] „zależy od obecności pewnych nie-etycznych cech” posiadanych przez rozważaną rzecz. Zawsze mniemałem, że sposób, w jaki to jest „zależne”, polega na tym, że jeśli dana rzecz jest dobra (w moim rozumieniu), to *wynika* to z faktu, iż posiada pewne naturalne nieodłączne właściwości [...]³⁴

Rozsądnie jest myśleć, że te „nieodłączne naturalne właściwości”, z których — jak można sądzić — wynika bycie dobrym przez dany przedmiot, to konglomerat naturalistycznych kryteriów dobroci czy przynajmniej wskazanie na istnienie takowych. Można odrzucić naturalizm etyczny — doktrynę,

³⁴ G.E. MOORE, „A Reply to My Critics”, w: *The Philosophy of G.E. Moore*, red. Paul Arthur Schlipp (Chicago: Open Courts, 1942), 588.

że za pomocą definicji da się wyeliminować pojęcia etyczne na korzyść kategorii naturalistycznych, a jednocześnie utrzymywać, że właściwości etyczne bądź przypisywane do kategorii etycznych powinny podlegać kryteriom naturalistycznym. Jasne jest zatem, że w „naturalizmie epistemologicznym” i „naturalizmie etycznym” używamy pojęcia „naturalizm” dwuznacznie. W naszym aktualnie wykorzystywanym rozumieniu tego terminu naturalizm epistemologiczny nie zawiera (ani też niekoniecznie odrzuca) twierdzenia, że terminy epistemiczne są definicyjnie redukowalne do terminów naturalistycznych. (Naturalizm Quine’a jest redukcyjny, chociaż nie jest to redukcjonizm definicyjny.)

Tak więc, jeśli usytuujemy podział między Quine’em a tradycyjną epistemologią jako podział deskryptywny kontra normatywny, to jest mało prawdopodobne, aby ten obecnie dominujący w epistemologii naturalizm znalazł się po stronie Quine’a. W rozróżnieniu deskrytywizm kontra normatywizm ktoś może opowiedzieć się po stronie Quine’a na jeden z dwóch sposobów: albo, z jednej strony, ktoś odrzuca za Quine’em cały program oparty o uzasadnienie, albo z drugiej uznaje, podobnie jak etyczni naturaliści, ale nie jak Quine, że pojęcia epistemiczne są naturalistycznie definiovalne. Wątpię, by wielu naturalistów epistemologicznych przyjęło którąkolwiek z tych opcji.³⁵

7. SUPERWENIENCJA EPISTEMICZNA, CZYLI DLACZEGO EPISTEMOLOGIA NORMATYWNA JEST MOŻLIWA

Dlaczego jednak mielibyśmy sądzić, że *muszą* istnieć naturalistyczne kryteria uzasadnionego przekonania oraz innych kategorii oceny epistemicznej? Jeśli uznamy odkrycie, a także systematyzację takich kryteriów za główne zadanie epistemologii normatywnej, to czy istnieje jakikolwiek powód, by

³⁵ Teza Richarda Rorty’ego, która odgrywa kluczową rolę w jego argumentacji przeciwko tradycyjnej epistemologii, zawarta w publikacji *Filozofia a zwierciadło natury*, stanowiąca, że Locke oraz inni współcześni mu epistemologowie zrównywali normatywne pojęcie uzasadniania z przyczynowo-mechanistycznymi pojęciami jest sama w sobie oparta, według mnie, na zbitce słownej właśnie tego rodzaju co ta tutaj opisana. Zob. R.M. RORTY, *Philosophy and the Mirror of Nature*, 139 nn. [139 nn.]. Znowuż, to krytyczne zrównanie sprowadza się do nie dostrzeżenia tego, że pogląd, który osobiście uważam za prawidłowy, o tym, iż uzasadnianie epistemiczne, tak jak każde inne pojęcie normatywne, musi posiadać faktyczne, naturalistyczne kryteria, jest całkowicie spójny z odrzuceniem doktryny, którą uważam za nieprawidłową, iż uzasadnianie *jest* samo w sobie pojęciem naturalistyczno-nienormatywnym bądź też jest do niego *redukowalne*.

sądzić, że to zadanie można skutecznie zrealizować oraz że epistemologia normatywna jest możliwą do ziszczenia dziedziną badań? Quine argumentuje, że nie. Już wspomnieliśmy o ograniczeniach negatywnych argumentów Quine’a w jego „Epistemologii znaturalizowanej”, ale czy istnieje jakiś pozytywny powód, by przyjąć epistemologię normatywną jako wiarygodny program? Można by rozważyć podobną kwestię w odniesieniu do możliwości uprawiania etyki normatywnej.

Sądzę, że istnieje zwięzła wstępna odpowiedź, która jest do przyjęcia, aczkolwiek jej szczegółowa obrona pociągnęłaby za sobą złożone zagadnienia ogólne dotyczące norm i wartości. Krótka odpowiedź jest następująca: uznajemy superweniencję właściwości epistemicznych względem naturalistycznych, a jeszcze ogólniej mówiąc, superweniencję wszystkich wartościujących oraz normatywnych właściwości względem uwarunkowań naturalistycznych. Przejawia się to w różny sposób. Sądzimy, za Richardem M. Hare’em³⁶, że jeśli dwie osoby bądź działania zgadzają się pod względem wszystkich szczegółów deskryptywnych czy naturalistycznych, to nie mogą różnić się w kwestii bycia dobrym czy słusznym, czy w jakichkolwiek innych wartościujących aspektach. Sądzimy również, że jeśli coś jest „dobre” — „dobry samochód”, „dobry serw tenisowy”, „dobry spór” — to musi tak być „z racji” bycia w jakiś „określony sposób”, to jest ze względu na posiadanie pewnych „właściwości faktualnych”. Bycie dobrym samochodem nie może być nagim i fundamentalnym faktem: samochód jest dobry, ponieważ ma pewien kontekstualnie wyznaczony zbiór właściwości mających związek z wydajnością, wytrzymałością, komfortem, stylem, ekonomicznością itp. To samo tyczy się uzasadnionego przekonania: jeśli przekonanie jest uzasadnione, to musi takim być ze względu na to, że posiada pewne faktualne, nieepistemiczne właściwości, chociażby takie, że są „niepowątpiewalne”, w taki sposób, że postrzegane są jako wynikające z innych, niezależnie uzasadnionych przekonań, co zostało odpowiednio uwarunkowane przez doświadczenie percepcyjne czy przez cokolwiek innego. Dlatego właśnie uzasadnione przekonanie nie może być nagim, pierwotnym faktem niezwiązanym relacją z typem tego, jak to przekonanie jest reprezentowane. Musi istnieć ku temu przyczyna, a ta z kolei musi być osadzona w faktualnie deskryptywnych właściwościach tego konkretnego przekonania. Wydaje mi się, że do takich rzeczy jesteśmy się w stanie przekonać.

³⁶ Zob. Richard M. HARE, *The Language of Morals* (London: Oxford University Press, 1952), 145.

Dwie ważne kwestie leżą u podłoża tych przekonań: po pierwsze, wartości, choć może nie są redukowalne do faktów, powinny być z nimi „spójne” w tym sensie, że przedmioty, które są nierozróżnialne w odniesieniu do faktu, muszą być niedostrzegalne w odniesieniu do wartości; po drugie, powinny istnieć niewartościujące „powody” lub „podstawy” do przypisywania wartości, a te „powody” bądź „podstawy” muszą być możliwe do *uogólnienia* — to znaczy: podlegać *regułom* czy *normom*. Te dwie koncepcje odpowiadają „słabej superweniencji” oraz „mocnej superweniencji”, które szerzej omówiłem w innym tekście³⁷. Można sądzić, że przekonanie co do superweniencji wartości względem faktu jest fundamentalne dla samej koncepcji wartości i wartościowania³⁸. Każda koncepcja wartościująca, aby coś znaczyć, musi podlegać zestawowi kryteriów, te zaś z kolei ostatecznie muszą się opierać na cechach faktycznych, a także relacjach między obiektami a wydarzeniami wartościowanymi. Jest coś z gruntu niespójnego w koncepcji zstępującej bez końca serii pojęć wartościujących, z których każde jest zależne od tego niżej jako kryterium do jego zastosowania³⁹.

Tak więc wydaje mi się, że epistemologiczna superweniencja jest podstawą naszego przekonania co do możliwości zaistnienia epistemologii normatywnej, a także, iż nie potrzebujemy nowych inspiracji od nauk ścisłych, by uznać istnienie naturalistycznych kryteriów dla epistemicznych czy też innych wartościujących pojęć. Przypadek etyki normatywnej jest całkowicie paralelny: przekonanie co do możliwości etyki normatywnej wynika z poglądu, że właściwości i relacje moralne następują po tych niemoralnych. O ile nie zamierzamy wyprzeć się etyki normatywnej jako możliwej dziedziny dociekań filozoficznych, to lepiej będzie uznać za nią również epistemologię norma-

³⁷ Zob. Jeagwon KIM, „Concepts of Supervenience”, *Philosophy and Phenomenological Research* 65 (1984): 153–176.

³⁸ Również Ernest Sosa rozważa epistemologiczną superweniencję jako szczególny przypadek superweniencji własności wartościujących względem warunków naturalistycznych. Zob. Ernest Sosa, *The Foundation of Foundationalism*, „Noûs” 14 (1980): 547–564, zwł. 551. Zob. także pouczająca dyskusję zawartą w artykule Jamesa Van Cleve’a „Epistemic Supervenience and the Circle of Belief”, *The Monist* 68 (1985): 90–104, zwł. 97–99.

³⁹ Być może udałoby się uniknąć tego rodzaju kryteriologicznego regresu poprzez uznanie bezpośrednio rozumianych własności wartościujących (tak jak w intuicjonizmie etycznym), na których podstawie mogłyby być formułowane kryteria dla innych własności wartościujących. Zanegowanie jednak superweniencji własności wartościujących względem cech faktycznych mogłoby przerwać istotny związek między wartością a faktem, od którego zależy cały sens czynności wartościujących. Pod nieobecność takiej superweniencji sama koncepcja wartościowania mogłaby stracić na wadze i znaczeniu. Dogłębne wyjaśnienie tych argumentów będzie musiało poczekać na inną okazję; można jednak zajrzeć do artykułu Van Cleve’a wspomnianego w poprzednim przypisie, aby poznać więcej szczegółów.

tywną⁴⁰. Należy także zaznaczyć, że epistemologia prawdopodobnie dorównuje etyce normatywnej w kwestii stopnia, w jakim ustalenia naukowe są istotne bądź przydatne dla jej rozwoju⁴¹. Oczywiście stwierdzenie to pozostawia wiele miejsca na sporne kwestie co do tego, w jakim stopniu empiryczna psychologia motywacji i działania ludzkiego może być w ogóle istotna bądź przydatna dla rozwoju oraz potwierdzania normatywnych teorii etycznych⁴². W każdym razie, kiedy już jasno zwróci się uwagę na normatywność epistemologii, to niespodzianką już nie będzie fakt, że epistemologia oraz etyka normatywna dzielą ten sam metafizyczny los. Epistemologia znaturalizowana ma nie mniej i nie więcej sensu niż znaturalizowana etyka normatywna⁴³.

*Z języka angielskiego
przełożył Marcin Garbowski*

BIBLIOGRAFIA

- ALSTON, William P. „Two Types of Foundationalism”. *Journal of Philosophy* 73(1976): 165–185.
ARMSTRONG, David M. *Truth, Belief and Knowledge*. London: Cambridge University Press, 1973.
AYER, Alfred J. *The Foundations of Empirical Knowledge*. London: Macmillan, 1940.
AYER, Alfred J. *The Problem of Knowledge*. London: Penguin Books, 1956. [Przekład polski: *Problem poznania*, tłum. Ewa König-Chwedeńczuk. Warszawa: PWN, 1965].

⁴⁰ Quine nie zaprzecza temu: oba przypadki po prostu by „znaturalizował”. Jego poglądy na temat wartości zostały omówione w artykule „The Nature of Moral Values”, w: *Values and Morals*, red. Alvin I. Goldman i Jaegwon Kim (Dordrecht: Reidel, 1978). Omówienie relacji między epistemicznymi oraz etycznymi pojęciami zob. Roderick FIRTH, „Are Epistemic Concepts Reducible to Ethical Concepts?” w tym samym tomie.

⁴¹ Aby zapoznać się z omówieniem tego tematu oraz podobnych kwestii zob. A.I. GOLDMAN, *Epistemology and Cognition*.

⁴² Szczegółowy opis rozwoju teorii etyki normatywnej z perspektywy, która jest zasadniczo relewantna, zob. Richard B. BRANDT, *A Theory of the Good and the Right* (Oxford: Clarendon Press, 1979).

⁴³ Wstępna wersja tego artykułu została przedstawiona podczas zgromadzenia Koreańskiego Towarzystwa Filozofii Analitycznej w Seulu w 1984 r. Rozwinięta wersja została przedstawiona podczas sympozjum z okazji zgromadzenia Wschodniego Oddziału Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego w kwietniu 1985 r. oraz podczas konferencji epistemologicznej, która odbyła się w 1986 r. w Brown University z okazji uhonorowania Rodericka Chisholma. Jestem wdzięczny Richardowi Foleyowi oraz Robertowi Audiemu za ich cenne uwagi podczas sesji Amerykańskiego Towarzystwa Filozoficznego oraz konferencji dedykowanej Chisholmowi. Jestem również zobowiązany Terence’owi Horganowi oraz Robertowi Meyersowi za przydatne uwagi i sugestie.

- BRANDT, Richard B., *A Theory of the Good and the Right*. Oxford: The Clarendon Press, 1979.
- CARNAP, Rudolf. „Testability and Meaning”. *Philosophy of Science* 3 (1936) oraz 4 (1937).
- CHISHOLM, Roderick M. *Theory of Knowledge*, 2nd ed. (Englewood Cliffs, NJ: Prentice-Hall, 1977). [Przekład polski: *Teoria poznania*, tłum. Renata Ziemińska. Lublin: Wydawnictwo „Daimonion”, 1994].
- DAVIDSON, Donald. *Inquiries into Truth and Interpretation*. Oxford: Clarendon Press, 1984.
- FIRTH, Roderick. „Coherence, Certainty, and Epistemic Priority”. *Journal of Philosophy* 61 (1964): 545–557.
- FIRTH, Roderick. „Are Epistemic Concepts Reducible to Ethical Concepts?”. W: *Values and Morals*, red. Alvin I. Goldman i Jaegwon Kim, 215–229. Dordrecht: Reidel, 1978.
- GOLDMAN, Alvin I. „What is Justified Belief?”. W: *Justification and Knowledge*, red. George S. Pappas, 89–104. Dordrecht: Reidel, 1979.
- GOLDMAN, Alvin I. *Epistemology and Cognition*. Cambridge: Harvard University Press, 1986.
- HARE, Richard M. *The Language of Morals*. London: Oxford University Press, 1952.
- HEMPEL, Carl G. „On the Logical Positivists’ Theory of Truth”. *Analysis* 2 (1935): 49–59.
- HEMPEL, Carl G. „Some Remarks on ‘Facts’ and Propositions”. *Analysis* 2 (1935): 93–96.
- KIM, Jaegwon. „Concepts of Supervenience”. *Philosophy and Phenomenological Research* 65 (1984): 153–176.
- KIM, Jaegwon. „Psychophysical Laws”. W: *Actions and Events: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, red. Ernest LePore i Brian McLaughlin, 369–386. Oxford: Blackwell, 1985.
- KITCHER, Phillip. *The Nature of Mathematical Knowledge*. New York: Oxford University Press, 1983.
- KORNBLITH, Hilary. „The Psychological Turn”. *Australasian Journal of Philosophy* 60 (1982): 238–253.
- KORNBLITH, Hilary. „What is Naturalistic Epistemology?”. W: *Naturalizing Epistemology*, red. Hilary Kornblith, 1–14. Bradford, Cambridge: MIT, 1985.
- LEWIS, David. „Radical Interpretation”. *Synthese* 27 (1974): 331–344.
- MOORE, G.E. „A Reply to My Critics”, w: *The Philosophy of G.E. Moore*, red. Paul Arthur Schlipp, 588. Chicago: Open Courts, 1942.
- Naturalizing Epistemology*, red. Hilary Kornblith. Bradford, Cambridge: MIT, 1985.
- QUINE, W.V. *Ontological Relativity and Other Essays*. New York: Columbia University Press, 1969.
- QUINE, W.V., i J.S. ULLIAN. *The Web of Belief*. New York: Random House, 1970.
- QUINE, W.V. „Grades of Theoreticity”. W: *Experience and Theory*, red. Lawrence Foster i Joe William Swanson, 1–17. Amherst, MA: University of Massachusetts Press, 1970.
- QUINE, W.V. *The Roots of Reference*. La Salle, IL: Open Court, 1973.
- QUINE, W.V. „The Nature of Natural Knowledge”. W: *Mind and Language*, red. Samuel Guttenplan, 67–81. Oxford: Clarendon Press, 1975.
- QUINE, W.V. „On the Nature of Moral Values”. W: *Values and Morals*, red. Alvin I. Goldman oraz Jaegwon Kim, 37–45. Dordrecht: Reidel, 1978.
- RORTY, Richard. *Philosophy and the Mirror of Nature*. Princeton, NJ: Princeton University Press, 1979. [Przekład polski: *Filozofia a zwierciadło natury*, tłum. Michał Szczubińska. Warszawa: Wydawnictwo „Aletheia”, 1994].
- SOBER, Elliott. „Psychologism”. *Journal of Theory of Social Behavior* 8 (1978): 165–191.
- SOSA, Ernest. „The Foundation of Foundationalism”. *Noûs* 14 (1980): 547–564.
- VAN CLEVE, James. „Epistemic Supervenience and the Circle of Belief”. *The Monist* 68(1985): 90–104.

CZYM JEST „EPISTEMOLOGIA ZNATURALIZOWANA”?

Streszczenie

Jaegwon Kim w swoim artykule dokonuje krytycznej analizy „Epistemologii znaturalizowanej” W.V. Quine’a. Stwierdza, że uprawianie epistemologii przy odrzuceniu aspektu normatywnego jest niemożliwe, gdyż zostaje ona zredukowana wyłącznie do opisu procesów psychologicznych odpowiadających czynności poznania. Aby w ogóle móc mówić o uzyskiwaniu niepowątpiewalnej wiedzy, konieczne jest zastosowanie takich kategorii, jak uzasadnianie, które posiadają charakter wartościujący. Kim uważa, że koncepcja Quine’a jest trudna do zaakceptowania w świetle jakiegokolwiek teorii epistemicznej, stawiającej poznanie prawdy za swój cel.

WHAT IS “NATURALIZED EPISTEMOLOGY”?

Summary

Jaegwon Kim in his article undertakes a critical analysis of W.V. Quine’s “Epistemology Naturalized.” He states that it is impossible to practice epistemology without taking into consideration the normative aspect, for without it, it becomes reduced to merely a psychological description of cognitive processes. In order to speak of the acquisition of undoubtable knowledge, it is necessary to avert to such categories as justification, which are of an axiological nature. Kim considers Quine’s concept difficult to accept in accordance with any epistemic theory which requires truth as the object of knowledge.

Słowa kluczowe: Willard V. Quine; epistemologia; naturalizm; uzasadnianie; psychologizm; normatywność.

Key words: Willard V. Quine; epistemology; naturalism; justification; psychologism; normativity.

Information about Author: JEAGWON KIM — professor emeritus at Brown University; address for correspondence — e-mail: Jaegwon_Kim@brown.edu

Information about Translator: MARCIN GARBOWSKI, MA — PhD student at the Faculty of Philosophy, John Paul II Catholic University of Lublin; address for correspondence — e-mail: marcin.s.garbowski@gmail.com

